

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata wynosi: MIESIĘCZOWA wstawnie 4 zł. 50 cent...

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.,” Płoczniska w Warszawie...

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc grudzień: we Lwowie: miesięcznie 1 zł. 50 ct. na prowincji z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł.

Lwów d. 28. listopada.

(Wynik walnego zebrania Rady ruskiej. — List ks. Naumowicza; podstęp moskalski. — Błędy sprawy przedlitawskiej.)

Poniżej podajemy przebieg walnego zebrania Rady ruskiej. Mowa ks. Pawlikowa na zagajenie była ogólnikowa; p. Płoszczanowski usunął się na pozór, bo główny referat oddał p. Dobrzańskiemu...

Całą tę historię wyjaśnia podobno najlepiej list ks. Naumowicza, umieszczony w najnowszym numerze Słowa na czele pod nap. „Sine ira et studio o zbliżeniu naszych stronniców.”

„Z zadowoleniem spostrzegłem, że to stronnicwo, zachowując dawniej bardzo wielką wstrzeźliwość wobec Polaków, a całą żółć swoją tylko na „Moskali” wylewając, teraz już i dla Polaków znalazł słowa prawdy za wyrażane nam krzywdy, i że nie wszyscy tak wrogo usposobieni są dla Moskwy...”

Ks. Naumowicz powiada dalej, że pojednanie należy rozumieć tak, aby przyjął do Rady ruskiej „byłych zwolenników” stronnicwa ukraińskiego, ale odrzucał przewodców i tych, co ruskie szkolne książki nakładają...

(w którym jest wiadomy już nam program; p. r.), ale już dalsze numery zranity mnie niestraszni wycieczkami przeciw Towarzystwu im. Kaczkowskiego i jego członkom...

List ten ks. Naumowicza jest nieoceniony — odkrywając cały plan — choć zapewne nie ks. Fortuny i Rusinów tarnopolskich — ale takich Naumowiczów. Pod pokrywką pojednania umysłono zniszczyć stronnicwo antimoskiewskie...

O ministerstwie nie bardzo dobrze mówiono. Wzmiankę dzisiejszą kończymy temi samymi słowami co pierwszą o walnem zgromadzeniu Rady ruskiej: Obaczmy, co będzie dalej?

Według Narodnich Listów delegacja będą zwolane na 9. grudnia, ale tylko trzy posiadzące obdadę; sejm czeski zaś będzie zwolany po 10. stycznia na krótką sesję i przed końcem lutego znowu się zbiorą Rada państwa i delegacja.

Klub czeski będzie głosował przeciw dwóm pierwszym rezolucjom, dodanym przez komisję do ustawy o zarazie bydła; tudzież uchwałił głosować za rządowym projektem ustawy wojskowej i uchwała ta obowiązuje wszystkich członków klubu. Walka była wielka w klubie co do tej sprawy. Przewodzący musieli przyjąć całą odpowiedzialność za tę uchwałę...

„Nad memoriałem czeskim naradzać się ma komisja ministerjalna, która uмыслеń ad hoc będzie utworzona. Członkiem jej będzie także radca Neubauer z ministerstwa Praskiego, który już dawniej wypracował był projekt o równouprawnieniu w urzędach, mało co różniący się od zasad w memoriale wypowiedzianych...”

Klub liberalny jak już wiemy, 74 głosami przeciw 2 (Schwegel i Sness) przyjął wniosek Cziedika; przeciw ewentualnemu wniosкови głosowali: Schwegel, Sness, Kinsky, Weiss i Ellman. Uchwały te są obowiązującymi dla wszystkich członków klubu.

Od Nowego roku ma wychodzić we Wiedniu nowy dziennik polityczny w duchu konserwatywno-autonomicznym, Oesterr. Allg. Ztg., pod kierunkiem podobno hr. Hohenwart a redakcją p. Jana Bernutha, wydawcy tygodnika Politische Fragmente.

Jak słychać, minister handlu br. Korb ma domagać się utworzenia ministerstwa komunikacji, gdyż tylko pod tym warunkiem przyjął swoją tekę, do której i sprawy komunikacyjne należą. Czesi mają starać się, aby ministrem skarbu został hr. Clam-Martinitz.

Nasze gorzelnictwo wobec nowej ustawy przeciw zarazie bydła

Przez

Władysława Federowicza, posła do Rady państwa.

Żadna gałąź przemysłu fabrycznego nie rozwinięła się tak potężnie i nie nabrała takiego znaczenia w gospodarstwie państwowem i gospodarstwie prywatnem, jak gorzelnictwo.

W gospodarstwie państwowem stanowi ono jedną z najważniejszych rubryk dochodów państwowych. Dochód z podatku gorzelnianego wynosi w Moskwie 197 mil. rubli i stanowi największą cyfrę w budżecie t. j. więcej niż 1/3 część wszystkich dochodów państwowych; w Anglii wynosi on 200 mil. złr., z tego 60 mil. z cła; we Francji 45 mil. złr., w północnych Niemczech 25 mil., w Austrii 6,700,000 złr.

W gospodarstwie prywatnem gorzelnictwo ma znaczenie największej wagi jako główna dzwignia rolnictwa. Ziemia nierentująca się w gospodarstwie rolnem robią gorzelnianem rentowne — a w rentujących się podwajają produktowność. Morg ziemi pod kartofelami daje około 100 złr., pod inną jarzyną tylko 50. W Prusach północnych na lichym gruncie, gdzie pierwsi na miłę kwadratową żyło tysiąc ludzi, żyje teraz pięć tysięcy, a to dzięki uprawie kartofli i gorzelnictwu.

Gorzelnia tworzy z płodów surowych rolnictwa rodzaj rafinady, i robi je zdolnymi w formie ekstraktu stać się artykułem handlu światowego, zaś części miły szlachetne produktów surowych oddziela i zostawia na gruncie, daje w braze pokarm dla bydła, które zastępuje siano tam gdzie go niema, umożliwia trzymanie bydła w większej ilości a przez to wyprodukowanie większej ilości nawozu, przez co znacznie podwyższa urodzajność ziemi. Można powiedzieć, że gorzelnia jest w stanie podwoić rentowność ziemi.

Oprócz tych znamion ogólnych ma gorzelnictwo specjalnie dla Galicji znaczenie wyjątkowej wagi. Tak silne rozwinięcie się produkcji spirytusu w kraju naszym nie jest przypadkowe, lecz koniecznym wynikiem naszych stosunków geograficznych, klimatycznych, handlowych i społecznych.

Pod względem bowiem geograficznym kraj nasz leży na pograniczu między krajami przemysłowymi i rolniczymi. Gorzelnictwo tworzy niejako przejście od rolnictwa do przemysłu i łączy oboje. Pod względem klimatycznym jest kartofla rośliną fabryczną, w strefie naszej najdopowiedniejszą, a ekstrakt jej, wódka, w klimacie naszym zimnym i ostrym, żądnym innym napojem zupełnie zastąpił się nie da. Człowiek pracujący zimą cały dzień w lesie lub na polu, na mrozie i wistrze, gdy wróci zmęczony do domu, nie żąda chłodzącego piwa, lecz rozgrzewającej wódki. I ludzie wyższych warstw społecznych którzy nawet zwykli wódki nie piją, wręczszy n. p. w zimie z polowania czują po ciąg do wódki i piją ją chętniej niż wino lub inne napoje.

Anglia o klimacie łagodnym konsumuje przeważnie piwo a Szkocja o klimacie ostrym i śnieżnym konsumuje przeważnie wódkę. — Ludność miejska i fabryczna, prowadząca życie pod dachem i mająca zatrudnienie siedzące, konsumuje więcej piwa; zaś ludność prowadząca życie przeważnie na świeżem powietrzu, mająca zatrudnienie ruchliwe i nateżające, jak rolnicy, rybacy, żołnierze i marynarze, konsumować będzie zawsze więcej alkoholu. Jest w tem przyczyna fizjologiczna; zmienić się to nie da.

Pod względem handlowym kraj nasz o konfiguracji długiego łąka, zamknięty zewsząd granicą, oddalony znacznie od centrów handlowych, produkta swoje wysyłać musi koleją nad-

zwyczaj długą i nadzwyczaj drogą. Z tej przyczyny transport naszych produktów surowych jest dla ich objętości bardzo drogi; z ziarn tylko jedną pszenicę opłaci się dalej transportować. Tańszych zaś jarzyn a mianowicie kartofli daleko transportować nie można. Gorzelnia robiąc z nich ekstrakt, umożliwia im drogę w najdalsze zakątki świata.

Tym sposobem przychodzi do nas pieniądze za spirytus z dalekich krajów, któreby w inny sposób do nas nie przyszły.

Nie trzeba też zapominać, że spirytus w handlu światowym ma znaczenie nie tylko jako napój, ale i jako artykuł potrzebny w najróżniejszych gałęziach przemysłu i życia domowego, w fabrykacji pokostu, w inżynierii chemicznej, w farmaceutyce, w parfumerjach, w rafinerii wódek, francuskich i hiszpańskich win itd.

Na całym świecie gorzelnictwo jest produkcją najwężej opodatkowaną. Dziwna jednak, że pod względem opodatkowania gorzelnictwa Europa niema wyrobionego zdania, nie zgodziła się na pewną racjonalną zasadę ani na jednolity system. Znajdujemy w różnych krajach najrozmaitsze i najdziwniejsze sposoby podatku od fabrykacji spirytusu. W Anglii nie wolno stawiać gorzelnia na wsi; podatek od produkcji (6 szylingów od galona) i od konsumacji, cło bardzo wysokie (blisko 100% wartości); podatek kredytyjny się na 12 miesięcy. — We Francji spirytus płaci podatek wychodzący z magazynu, potem wchodzący do miast więcej niż 4,000 mieszkańców mających, potem wchodzący do sprzedaży drobiazgowej w szynkach. Opodatkowanie jest zawile i wexacyjne. — We Włoszech znowu zupełnie inaczej. Włochy same nie produkują spirytusu, lecz sprowadzają go z Prus i Austrii. Całe opodatkowanie zasadza się na cło przy wejściu do kraju i na Dazio Consumo przy wejściu do sprzedaży drobnej. — W Moskwie jest najczystszy podatek produkcyjny zapomocą maszyn Siemens, kontrolujących ilość i stopień wypędzonego produktu. — Prusy mają system podatkowy dawny, ustanowiony jeszcze na początku naszego stulecia. Podatek płaci się od wymiaru kadzi zacieranych z pozostawieniem 16 1/2% nieopodatkowanego t. zw. „Steigraum.” Jestto system najstarszy i najprostsz, otaczający opieką opieką gorzelnie gospodarce, które mają różne ulepszenia.

W Austrii w końcu zaprowadzono już tyle systemów, które się w krótkim czasie okazały niepraktycznymi, że trzeba by przeszukać całą historię tych eksperymentów nieudanych, aby dać obraz tego zamieszania, jakie na polu podatku gorzelnianego u nas panuje. Ostatnia ustawa o 102 paragrafach zawiera kombinację 4 systemów i 5 kategorii gorzeln, z dodatkami całej książki rozporządzeń dodatkowych, instrukcji i przepisów. Organa wykonawcze same ich nie rozumieją i w różnych okolicach różnie je tłumaczy i wykonują. Czytając tę ustawę można myśleć, że nieprzyjaciele gorzelnictwa zrobili ją na to, aby ją zniszczyć.

Cztery metody opodatkowania są następujące: 1) od przypuszczalnej wydajności przestrzeni zaciernej (Leistungsfähigkeit des Maischraumes); 2) od przypuszczalnej wydajności kotłowej; 3) na podstawie dobrowolnej umowy (Abfindung) z właścicielem gorzelnia; 4) na podstawie wykazów maszynki kontrolnej (Controlmess-apparat).

Gorzelnie dzielą się: 1) na gorzelnie wolne od podatku, wyrabiające wódkę w małej ilości dla domowej potrzeby; 2) na gorzelnie tak zwane górskie, które uwoje jagody, wycisnęły winogrona, korzonki i t. d. wypędzają. Gorzelnie te są po większej części w prowincjach niemieckich i są opodatkowane w drodze tak zwanej „Abfindung”; 3) gorzelnie, które pedzą zboże, kartofle, buraki lub melase, a których opodatkowane naczynia mieszczą nie więcej jak 17 hektolitrow a kocioł 2 hektolitry; 4) gorzelnie, któ-

rych naczynia mieszczą nie więcej jak 17 hektolitrow, ale których kocioł ma więcej jak 2 hektolitry; 5) gorzelnie, których naczynia mieszczą więcej niż 17 hektolitrow. Podatek wynosi 11 centów od 1 hektolitru i 1 stopnia alkoholu. Na każdy hektolitr przestrzeni naczyni opodatkowanych przyjmuje się konwencjonalnie przypuszczalną ilość wyprodukowanego alkoholu: 4 hektolitrowych stopni z buraków, 5 ze zboża i kartofli, 6 z melasy. Gorzelnie rolnicze są uwzględnione i doznają opustu, a mianowicie: jeżeli nie zacierają więcej jak 35 hektolitrow, placą podatek mniej o 20%; jeżeli zacierają mniej jak 45 hektolitrow, placą podatek mniej o 10%. (Dok. n.)

Korespondencje „Gaz. Nar.”

Wiedeń d. 25. listopada.

(Komunikat z Koła polskiego.)

(R) Koło polskie na wczorajszym posiedzeniu powzięło postanowienie w sprawach będących na porządku dziennym dnia jutrzejszego. Między innymi uchwalilo popierać wybór z swego grona pp. Zborowskiego, Jasińskiego i Chamca do komisji mającej rozstrząsać, czy traktat z Francją względem prawa ubogich w procesach cywilnych ma być zatwierdzony; dalej popierać wybór z swego grona pp. Chrzanowskiego, Dunajewskiego, Onyszkiewicza, Rapaporta i Budyńskiego do komisji mającej rozstrząsać projekt Friedmana o urządzeniu dróg wodnych i kanalizacji rzek w Austrii — tj. tych samych, którzy zasiadają w komisji ekonomicznej a do której Koło projekt ten odesłać chciało.

Następnie toczyły się rozprawy ogólne nad przedłożonym Izbie przez jej komisję projektem ustawy mającej powstrzymać szerzenie się zarazy bydłowej księgoszusu przez zamknięcie granicy. Po dłuższych rozprawach, w których wykazywano dodatnie i ujemne strony projektowanej ustawy, postanowiono z wagi, że projekt rządowy komisja poprawiła, wykreślając z niego §. 8. o rzeźniach i przedłużyła okres przechodowy o pół roku, głosować za wzięciem projektu za podstawę rozpraw szczegółowych. Jednak polecono członkom mającym przemawiać w Izbie w rozprawie ogólnej, aby wytknęli wielokrotne uciążliwości, na które ustawa ta narazi kraj nasz jako pograniczny, ale na nią zgodzić się należy ze względu na główny jej cel tj. podniesienie chowu bydła, lecz z zastrzeżeniem wniesienia poprawek przy szczegółowej dyskusji.

Na dzisiejszem posiedzeniu Koła toczyły się rozprawy szczegółowe nad postanowieniami tegoż projektu. Uchwalono wnieść poprawki w §. 14. w tym kierunku, aby elastyczny wyraz bez z w/cznie i (unverzüglich) co do doniesienia o wybuchu zarazy lub jej symptomów, a który to wyraz mógłby dać powód do odmówienia wyznaczenia za wybite bydło, zastąpić ją następująco: „Doniesienie o spostrzeżeniu oznak choroby należy uczynić do przelazonego gminy lub obszaru dworskiego w tymczasnym dniu, a jeżeli spostrzeżono oznaki po zachodzie słońca, w następnym dniu przed południem.” Tak sam termin uchwalono oznaczyć w następnym ustępie, który mówi o doniesieniu do władzy politycznej przez naczelnika gminy lub obszaru, z zastrzeżeniem, że termin ten tyczy się wyprawienia a nie odebrania wiadomości. Zastanawiano się także nad §§. 15, 16, 19, 21, 23, 37. i nad proponowanymi do nich przez członków Koła poprawkami. Lecz postanowiono wnieść poprawkę tylko do §. 23. i ważną zmianę w §. 37.; mianowicie aby wydatki na utrzymanie kordonów wojskowych wewnątrz kraju lub oddzielających kraj od innego kraju monarchii, ponosił nie skarb krajowy, jak postanawia projekt komisji, lecz skarb państwa. Dwie ważne zasady tej poprawki są, że 1) Rada państwa niema prawa nakładać ciężarów na skarb krajowy, 2) że kordony

Królowie na wygnaniu.

POWIEŚĆ

Alfonsa Dardeta.

Król się bawi.

(Ciąg dalszy.)

Od tego czasu Coleta pozostawała królową w spokoju; ponieważ jednak potrzebowała rozróżnienia dla swoich nerwów, i kogós, na któryby mogła gniew swój wyrzucić, zwróciła ostrze swego złości humoru przeciw Elizeuszowi i przeszła w końcu do partii markizy. Dwór królewski dzielił się na dwie partie. Po stronie Elizeusza stał tylko pater Alfus, którego surowe i stanowcze słowo bardzo mu pomagało; ale innych często odjeżdżał do Ilirji do klasztorów franciszkańskich w Zarze i Ruzguzie odwołując tamże polecenia głównej kolegiaty z Rue de Fourneaux. Było to przynajmniej pretekstem do jego tajemniczych wycieczek, a których coraz bardziej rozpromieniony powracał; wielkimi wścieklemi krokami biegł przez wschody, przebijając ziarnka rozańca i mrucając przez zęby modlitwę, która brzmiała, jakby ustami kule na wszystkie strony miotał. Zamykał się na długie godziny sam na sam z królową, a po kilku dniach speocyjny puszczal się znowu w drogę; wtedy partja markizy miała otwarte pole do napaści na ochmistrza.

Wszyscy byli ku niemu nieprzyjaźnie usposobieni, szacujący od starego księcia, którego wojskowe nawyczki obrażała opuszczona figura i długie włosy Meranta, aż do pokojowca Le-

beau, który już z instynktu był nieprzyjacielem każdej niezawisłej myśli, aż do ostatniego parobka stajennego i kuchcika, działających wszystko po myśli pana Lebeau, aż do miłującego spokoju nadwysztyko Boskowicza, któremu z tchórzostwa, z poszanowania dla większości zdawało się, że musi tak samo działać, jak wszyscy inni. Sprzyśnięcie to nie tyle wycinało się objawiało, ile w słowach, spojrzaniach i tych małych duchowych utarczkach, jakie zawsze powstają między ludźmi, którzy znieść się nie mogą, a jednak żyć ze sobą muszą. Aranżowanie takich małych scen obrała sobie markiza za specjalność. Wszystkie możliwe miny: pogardliwe i dumne, ironiczne i gorzkie robiła przed Elizeuszem; najlepiej jednak udawała pewne pełne uszanowania współczucie, któremu towarzyszyły zawsze na pół stłumione westchnienia i wywracania oczu, ilekroć spotkała się z małym księciem. „Czy wasza Wysokość nie jesteście chory?” — macała go na wszystkie strony chudemi rękami i okrywała smutnymi pocałunkami.

— Dajcie spokój, pani markizo Jeszcze w Zarę wzmówisz, że jest chorym — przerywała jej żywo królowa. — Główkę i rączki ma zimne... — Wraca ze dworu... To wpływ świętego powietrza... I Fryderyka odprowadzała za rączkę dziecię, zawsze nieco zaniepokojona słyszanem ciągle zdaniem, że królczek jest zanadto pracą obarczony. Stało się to ustaloną legendą, którą rozpowszechniało francuzkie lokajstwo, weale w to nie wierząc. Natomiast służba sprowadzona z Ilirji, mianowicie ogromna Poca i stary Grob, brali to na serio, a ostatni na każdym kroku spozierał na Meranta podejrzliwym wzrokiem i pisał mu rozmaitego rodzaju figle, któ-

re są tak łatwe w obec ludzi zależnych i rozrągnionych. Elizeusz, jak niegdyś na dworze w X. znowu stał się przedmiotem przesładowań i zazdrostek, znowu otoczył go ten czy daz z rozkoszą około tronu petających, o których nawet upadłe, wygnane królestwo wolnem być nie może.

Z natury już zanadto wielkoduszny i spragniony miłości ludzkiej, aby nie miał cierpieć z powodu tych uprzejmych dręczek, czuł się z drugiej strony nadzwyczaj ściśnionym ściśle zachowywaną etykietą dworską. Ogromnie nuzżyły go te obiady, na które przychodzili zawsze panowie we fraku, a damy w sukniach balowych, i wtenczas dopiero jedli i rozmawiali, jeżeli już królewska para dotknęła się potraw i słów kilka wyrzekła; dziwnem mu też wydawała się i ta para królewska, skrepowana ceremoniałem, którego stary mistrz ceremonii tem ściślej przestrzegał im dłużej trwało wygnanie. Mimo to często się zdarzało, że dawny student z Quartier Latin pojawiał się przy stole w kolorowej krawacie, przemawiał bez pozwolenia i pozwalał sobie często na ogniste przemowy, które niegdyś objęły się o mury kawiarni Voltre'a; piorunujące spojrzenia karcity go zawsze za takie występkę przeciw regulaminowi a wtedy nieraz uczył się nieprzewidywaną porzucić wszystko i powrócić znowu do swojej dzielnicy studenckiej, jak pierwszym razem.

Pod jednym wszakże względem położenie jego było odmiennem.

Przez duchową styczność z królową za pośrednictwem dziecięcia, powstało w nim nakonieć faktyczne dla niej uwielbienie, podziw i przesyadne uszanowanie połączone z nieprzewidywaną skłonnością. Przedstawiła ona dla niego ucieleśniony symbol, upersonifikowany ideał jego monarchicznego wyznania wiary, tak jak dla

wieśniaka z rzymskiej Kampanii Madonna jest treścią całą religii. Tylko dla królowej pozostawał, tylko z jej spojżenia czerpał odwagę do prowadzenia do końca swego trudnego przedsięwzięcia. A jakże ciężkiem było ono, jak niezmordowanej wymagało cierpliwości! Jak musiał się nateżać, aby choć trochę wlać w małą główkę królewskiego dziecięcia Mały Zara był zachwycający, łagodny i dobruśny. Nie brakowało mu także dobrych chęci. Widać w nim było niezatarte ślady szlachetnej duszy matki, ale łączyły się one u niego z lekkomyślnością i dziecinem rozrągnięciem. Osmioletni chłopczyna zdawał się być pięcioletnim dziecinem. Duch jego był na niższym jeszcze stopniu rozwoju, aniżeli wówczas zeszła, znękana ciakło; do zabawy nie miał żadnego pociągu, a za to szczególny pociąg do marzycielstwa, które u niego wyrażało się często w osłupieniu.

Podczas pierwszych lat dzieciństwa, które były dlań tytuł długą rekonwalescencją, ukoiłszy fantastycznymi niedorzecznościami markizy, teraz w zetknięciu z otwierającym się dlań życiem, ciągle był pod wrażeniem bajek, w których rusalki i dobre duchy broniły królów i królowe, wybawiały ich z więzień i więz zaccarowanych, unicestwiała wszelkie przesławdowania i zasadzki poruszeniem różdżki czarodziejskiej, pokonywały lodowe mury, cierniowe ogrodzenia, ogniste smoki i stare czarownice. Jeżeli podczas nauki chciało mu się przegłupić pojętym uczynić, zaraz przerywał: „To zupełnie tak samo, jak w historii wielkiej krawczyka”, albo gdy czytał o jakiejś wielkiej bitwie: „Ołbrzym Robistor zabił daleko więcej nieprzyjaciół”. Tak rozwinięty popęd do rzeczy nadzmysłowych zawiadnął całą jego istotę: godzinami całemi leżał na kanapie bez ruchu, szpiegując w jeden punkt i marząc. Rozumie się samo przez się, że osłabiło to w nim siłę myślenia

i uniemożliwiło mu pilne przykładanie się do nauk, czego od niego wymagano.

Królowa była zawsze obecną przy nauce, z nieodstępną robotką w ręku i pięknymi swemi oczyma śledziła wszystkie myśli nauceciela, te nawet, których głośno nie wypowiedział. Oboje czuli że są pokrewni w tych marzeniach, nieokreślonych nadziejach, we wszytkiem co jest po nad przekonaniem, co nad niem buja i je rozpraszania. W ważnych rzeczach zwierzała się mu i zasięgała rad jego, ale zawsze w imieniu króla.

— Panie Merant, jego królewska mość chciały poznać pańskie zdanie w tej kwestji.

Elizeusz dzwito, że król sam nigdy nie pytał go o te sprawy, które go miały tak zajmować. Chrystjan II. obchodził się z nim bardzo uprzejmie i przemawiał do niego zawsze przyjacielskim, ale lekkim tonem dobrego towarzysza. Jeżeli kiedy przyszedł do pokoju, w którym się nauka odbywała; słuchał przez chwilę, a potem położywszy ręce na ramionach swego spadkobiercy, mawiał półgłosem, i niby echo krążącej wśród dworaków pogłoski:

— Nie obaczaj go pan zanadto... Przecież nie chess z niego zrobić uczzonego z zawodu...

— Chęć z niego uczynić króla, odpowiadała Fryderyka dumnie, a na apatyczny gest małżonka dodawała: Przecież on kiedyś będzie panem!

— Tak... Zapewne...

I skłoniwszy się nisko, co oznaczało, że zakończy rozmowę, odchodził nucąc znaną melodję operetkową: „Urośnie nam, urośnie nam, bo on Hiszpanem jest!”

te utrzymywane będą nie tylko dla dobra kraju, ale dla dobra całego państwa. Dalsze paragrafy ustawy i rezolucje do niej dotychczas będą przedmiotem rozpraw następnego posiedzenia.

Konstantynopol 25. listopada.

Bajram i kolej żelazna... I jakież związek mieć może, zapytają mnie, Bajram z kolej żelazną? Zapewne... w innych krajach świętej lub innej religii nie ma najmniejszego wpływu na przedsiębiorstwo przemysłowe i wzajemnie. Tu, w Turcji, inaczej rzeczy idą. Tu na Bajram, sułtan musi dać bakszys ministrom, ministrowie podwładnym swym urzędnikom, generałowie adiutantom i t. d. — A sułtanowi kto da? Ha! Hanson, bankier angielski!

Wiadomość jaką podaliśmy w nr. 268 *Gazety Narodowej* o wydanej koncesji na budowę dróg żelaznych w Malej Azji generałowi Czernajewowi, nie jest dokładną. Starają się wprowadzić Moskale, i byli popierani przez ks. Labanowa, jak obecnie wspierani są przez p. Onu, — ale usiłowania ich dotąd nie odniosły skutku. Zresztą, aby zrozumieć łatwo rozmaite zabiegi w tym celu czynione, trzeba obeznać się nie z zamiarami tureckimi, lecz z rozmaitymi przedsięwzięciami i projektami zagranicznymi przedsiębiorców. I tak: a) kolej żelazna z Jafy do Jeruzolimy; ubiega się o jej budowę francuskie towarzystwo mające więcej pod wpływem kleru katolickiego będące, o którą rzeczycielstwo małe się troszczyć kompanie więcej o mamone światowa dbające; — b) kolej z Karsu do Erzerumu, za bardzo użyteczną przez Moskale uznawaną, co nie trudno zrozumieć; — c) kolej z Aleksandrety na Alep do Bagdadu, bardzo dogodna Anglikom pod względem nie tylko handlowym; — następnie d) kolej z Hajder-baszy (część miasta należąca do Konstantynopola, a na brzegu azjatyckim Bosforu położona) zbudowana już aż do miasta Ismid, i eksploatowana obecnie przez rząd, a tem samem nieprzynosząca mu żadnego zysku i bliżka zupełnej ruiny.

Otóż projekt Klapki zamierza ją prowadzić w głąb kraju, przejść Konieh i dotrzeć do Bagdadu, stamtąd do zatoki Perskiej. Nie żąda żadnej subwencji rządowej, lecz domaga się ustępstwa gruntów jej dotykających, a których obszar na 10 milionów hektarów obrachowany został. Grunta te kompania miałaby prawo sprzedać lub wydzierżawić na prawie emfiteutykiem. Rząd turecki tego warunku właśnie najwięcej się obawiając, zastrzegł, że chrześcijaństwo nie będą mieli prawa posiadać więcej niż 999 hektarów, a muzułmanie aż do 10 000 hektarów. Klapka przystała na zastrzeżenie, które rzeczycielstwo nie tylko samą kolej, ale i wszystkie kolonistów, wieczyściech lub dzierżawnych, jakiegokolwiek wzniesienia, jeżeli nie należymy od kompanii francuskiej czyniło, to znów niewątpliwie wpływ jej utrwalilo i bezpośrednio z rąk angielskich drogi do Indji Wschodnich prowadząc usuwało. Dla tego to właśnie sir Layard kładł tamy staraniom Klapki i chciał go zniewolić do współpracy z Hansonem, reprezentantem czysto angielskich kapitalistów. Ale tym ostatnim nie chodziło bynajmniej o wpływ brytański w Malej Azji, ani o cywilizację i zubożenie przepyszałej natury kraju, ani nareczenie o drogę do Indji — (après nous le déluge), — tylko o natychmiastowy zysk. I dla tego p. Hanson domagał się tylko ustąpienia mu kolei z Hajder-baszy do Ismidu, podejmuje się ją wyreparować, w dobrym stanie utrzymywać, a później, częściowo, po kilka lub kilkanaście kilometrów wewnątrz kraju się zagłębiać, tak, że podług tego projektu, kolej żelazna dotarłaby do Bagdadu w 200 lat.

Tymczasem kompania francuska przyjmując zastrzeżenie Porty, wymagała zarazem odstąpienia ulamku Hajder-baszy-Ismid, aby mieć mogła w swem posiadaniu całą linię bagdadzką. Pan Hanson zaś nie myślał wcale reparaować pożądaną drogi, lecz otrzymawszy takową, chciał ją sprzedać kompanii francuskiej — i bez wszelkich kłopotów 8 — 10 milionów franków do kieszeni schować. Była to zatem czysto kupiecka, gieldziarska spekulacja, a lubo ją może w ten sposób pojmovali p. Layard, popierał jednak Hansona, aby zbić z toru francuską Klapki propozycję, a zamiar prowadzenia linii z Aleksandrety do Alepu i dalej utrzymać, i tym sposobem Cypr z Indjami bezpośrednio związać.

Kilkanaście miesięcy zatem pasował się biedny, stary przyjaciel Turków i Polaków z wahaniami się Porty. Dziś-jutro... Zmiana ostatnia ministrów zachęcała była już sprawę; firman przygotowany leżał w pałacu, a intrzygi coraz silniejsze, natarczywsze, przewidywać kazaly, że wysilenia Klapki bezskuteczności się okazały. Tymczasem w Paryżu niecierpliwiono się, a nawet — za to jednak ręczyć nie mogą — pewne rozterki w tonie konsorcjum tamecznego zaszyły, co wszystko nadzieje Hansona ożywiło i do dalszych szturmów otuchy mu dodało.

Lecz nie zawsze złoto górę bierze!... Klapka skoczył pomyślnie tu interes, lecz będzie musiał starać się zaprowadzić znówu potrzebny mir w towarzystwie, bez czego koncesja mogłaby się stać literą martwą, a złożona w ambasadzie tureckiej w Paryżu kaucja na stratę narazona. O tem jednak p. Hanson aż do wszelkiej niedzieli wieczerom nie nie wiedział, i dlatego, aby zyskać sobie względy monarsze, postanowił z pięknym podarkiem na „bajram“ wystąpić.

Prezencik ten składa się z trzech instrumentów muzycznych indyjskich: skrzypce, gitara i flek, złotem nabijane i grubymi rubinami ozdobione. Sprawdzone także trzech Indjan, sprawiono im kosztowne szaty narodowe i ci mają odegrać przed sułtanem „piosenkę“, prosząc o koncesję drogi Hajder-baszy-Ismid, a potem naradzając modli u stóp Jego Wysokości złoty. Czy poruszy się serce czulego władcy na ten śpiew melodyjny złoto-rubiny?... powiedzić nie mogą, życząc tylko serdecznie Klapce, aby swych Francuzów do zgody nakłonił zdołał, bo oprócz wielu, czekających na pracę, kraj rzeczywiście na tem niezmiernie by zyskał. A i Polska nasza — jeśli tylko odważyła się wychylić za ojczyzię granicę — dla przemysłu swego bliższą miałaby drogę, aniżeli Anglia i Francja, i mogłaby nareczenie nie tylko od haracu cudziomskim kuponem opłacanego się oswozić, lecz o więcej potężny koniec bezrobocia, obniżyć znaczenie ceny produktów kolonialnych i zdobyć dobrobyt, z nim oświadczyć, i stać się tem, czem powinna być.

A nie jest to bynajmniej ładnym słodkim, — potężnym, — ale i zdrowym, — a także i wschodnimi, — że żądając nóg i zaciągów, — abadać towary czadoziemskie, — aby się przekonano, że wiele produktów naszych mogłoby współubięć się z niemi. A jeśliby jeszcze tańsze koleje galicyjskie, nie dla kraju lecz dla akcjonariuszów prawdopodobnie utworzone, o pewien procent zniżone zostały, Galicja nasza z pewnością znakomite zyski na Wschodzie zapewniłaby sobie mogła. (D. n.)

Walne zgromadzenie Rady ruskiej. III.

Wczoraj o godz. 10^{1/2}, odbyło się walne zgromadzenie Rady ruskiej w sali Domu narodowego. Zebranych przeszło 100 członków przeważnie księży i włościan. Jedna galerja bardzo silnie obsadzona. Jako komisarz rządowy funkcje konceptysta p. Jankiewicz, później dyrekcja policji przyszyta jeszcze drugiego w osobie pana Zajackowskiego.

Przewodniczący ks. kanonik Pawlików wita zgromadzonych mniej więcej w te słowa: Obecne Walne zgromadzenie zwołane zostało w bardzo smutnej dla nas chwili — na Rusi waży się gromy po gromach, zdaje się, że zostaliśmy skazani do wypicia aż do dna kielicha gorczy. Zebraliśmy się panowie z różnych części kraju z daleka i bliska, aby się zobaczyć, naradzić i przygotować do strasznej walki z nieprzyjacielnymi żywiołami. Dla tego też Wydział Rady przedłożył dzisiejszemu zgromadzeniu jedną tylko kwestję, w jakim położeniu znajduje się nasz naród i co uczynić należy, aby powetować doznane klęski i lepszej się doczekać przyszłości. Nie oglądajmy się na pomoc znikąd, siła w nas samych leży, trzeba ośpałych rozbudzić, niechętnych zachęcić, abyśmy się już raz doбили nieprzedawnionych praw naszych. Pierwszą jednak jest rzeczą, abyśmy nasz patriotyzm nie tylko w publicznej dyskusji, ale czynami stwierdzili. Jeżeli jak dotychczas będą między nami tacy, którzy głoszą, że są Rusinami, a mimo to w mowie potocznej i publicznych stosunkach używają mowy polskiej lub niemieckiej, w takim razie nie zda się na nic cała nasza robotka. Jeżeli będziemy się dobrze trzymać i trwać niezachwianie przy naszym narodowym sztaudrze, będziemy silni, wrogowie nasi będą musieli nas szanować i liczyć się z nami. Wszelkie rekryminacje są nie na czasie, nie oskarżajmy się wzajemnie, ale radźmy dla wspólnego dobra. Witam więc was szanowni goście, witam całym sercem, a skonstatowawszy, że jest wymagana przez statut liczba członków, otwieram walne zgromadzenie. Na sekretarzy powołuję pp. Dawydzia i Jachnę.

Pierwszym punktem porządku dziennego jest sprawozdanie z czynności wydziału, którego referentem jest p. Płoszczanski. Z długiej tej elukubracji, którą referent odczytał, wyjmamy tylko niektóre ważniejsze punkta. Główną osi, około której kręci się w kółko sprawozdanie, są narzekania na rzekomy fakt, że § 19. konstytucji o równoprawności wszystkich narodowości, co do Rusinów jest tylko martwą literą. Administracyjnym porządkiem władze rządowe i autonomiczne przesładują Rusinów jak moga.

Skonstatowawszy dalej brak cywilnej odwagi i wiary w siebie członków Towarzystwa, którzy nie upominają się na każdym kroku o prawa narodu, przechodzi sprawozdanie do wyborów do lwowskiego sejmiku w r. 1876. Rada ruska naprzeciw polskiego manifestu wyborczego ogłosiła wtedy odezwę przestrzegającą przed polskimi machinacjami. Chociaż nasz manifest był daleko spokojniejszy od polskiego, został dwa razy skońskowany; widocznie rząd i prokuratorja przeciw nam walczyły. Nastąpiła czysta ustępy polskiego manifestu, krytykując słowo po słowie.

A manifest ten polski był nawet drukowany w *Gazecie Lwowskiej*, w dzienniku urzędowym. Dr. Dobrzański dowiedział się, że i urzędnicę agitują za polskimi kandydatami i że dzieją się wszelkiego rodzaju nadużycia wniósł telegraficznie zażalenie do ministra Lassera. Polacy, jeśli widzieli, że im trudno w jakim okregu przeprowadzić swego kandydata, wysuwal kandydatury rządowe Potockiego, Bartmańskiego i innych wyższych urzędników, a gdzie i to się nie udawało, agitowali za niepiśmiennymi włościanami.

Ostatnie wybory do Rady państwa jeszcze były gorsze pod tym względem, straciliśmy kilkanaście krzesel i tylko trzech reprezentantów naszego narodu weszło do Rady. Wszystkiemu winni są Polacy, którzy używali istnie „djabelskich“ sposobów na obalamowanie wyborców, a przytem zadali nam klęskę także żydzi, przerażając się na stronę silniejszą, to jest polską, co jest zwykłą ich polityką. — Rada ruska dla obznajomienia wyborców z całą tą sprawą wydała w licznych egzemplarzach broszurę p. t. „Ruskie posty“. Zewsząd wniesiono liczne protesty przeciw nieprawidłowemu wyborom na ręce postępa Kowalskiego, czy się na co przydadzą, czas okaże. W końcu sprawozdania jest straszny okrzyk bólu i oburzenia na Radę szkolną krajową i inspektorów okręgowych, którzy tendencyjnie polonizują, a tem samem demoralizują ruską młodzież.

W dyskusji nad sprawozdaniem Wydziału przyszło do cieżkiej „bory“ między prof. Romańczukiem, który przemawiał za pogodzeniem się i skonsolidowaniem wszystkich partij ruskiej do wspólnego działania, a rzeczywistymi moskalofilów dr. Dobrzańskim, który ani słysząc nie chciał o żadnej zgodzie. Dyskusja ta wykazała jasno, że partje ruskie nienawidzą się gorzej między sobą, aniżeli nioby im wrogich Polaków.

Prof. Romańczuk: Przewodniczący zagajając zgromadzenie radził nam, abyśmy się wstrzymali od wszelkich rekryminacji. Wszystko to dobrze, ale przecież trzeba wyjaśnić, cośmy dobrze, a co źle uczynili (przewodniczący wzywa mowcą do przedmiotu). Z pięciu członków Wydziału zasiadało trzech w Radzie państwa i ci nie w Wydziale naszego towarzystwa nie robili. Nawet też prac parlamentarnych podniesiono w sprawozdaniu, ale ci panowie nalezeli także do innych towarzystw, a w tych innych towarzystwach wiem na pewno, że rozwinęli pewną czynność. Jakże ma więc być dobrze, jeżeli sami prowadzicie dobiwszy się raz krzesła poselskiego, nie już nie robia! Ze Rusini sami na siebie tylko liczyć powinni, do tego przekonania trzeba było już przysięść daleko wcześniej.

W ciężkiem naszym położeniu obecnem życzeniem i zadaniem naszym być powinno aby się wszystkie partje w jeden silny zastęp połączyły. Coż jednak robi Rada ruska? Oto niedawno temu 20 kilku członków partji przeciwnicy (ukraińskiej) uczynili krok pierwszy do pojedynania prosząc o przyjęcie do Rady Ruskiej, a Wydział prosił tej nie uwzględnić. Jeżeli będziemy stać się na takim stronnictwie stałowaliśmy, to słuszny nieprzyjaciel nasz byłby nam mogli zrobić zarzut: — To nie Rada ruska, to jedna partja (Płoszczanski: Tak *Gazeta Narodowa* pisze!) (Tak jest, nikt w świecie garstki moskalofilów w Galicji nigdy nie będzie uważał za reprezentantów Rusinów; nie stanowią oni nawet partji, tylko frakcje, a właściwie klikę; red.) Rada ruska występowała przeciw *Provincji i Sicz* (w Wiedniu) a jednak od tego czasu niejeden może z panów zapisał się do *Provincji* a *Sicz* tuli obecnie rozbitek *Donowy*. Polacy mają przystawie: mądry Polak po szko-

dzie, otóż my przynajmniej teraz ponioszysy klęskę tyle, przyjdźmy do rozumu i łączmy się, aby nie powiedzieli, że Rusin nie jest mądry, ani przed szkoda, ani po szkodzi.

Włościanin jakiś żąda dyskusji nad sprawą podziału gruntów włościańskich.

Książę Józef Grabiński występuje namiętnie przeciw Polakom. Dajmy spokój wzajemnym rekryminacjom, myśmy nie nie winni, tylko ci, którzy nas popełnili w to fatalne położenie. Obecnie i my i Polacy znajdujemy się w tak złych stosunkach moralnych i materialnych, że może przyjdź do tego, że będzie Polska bez Polaków, a Ruś bez Rusinów. Polacy mówią: Niema Rusi; dobrze, my im na to odpowiemy: Nie będzie i Polscy. Mówia, że Polska broniła cywilizacji od wschodnich barbarzyńców. My tę cywilizację znamy najlepiej. Cywilizowała nas Polska, bo gdy przyłączyła Ruś, zastała u nas dobrobyt i wolność, a gdy oddała nas Austrii, nowy rząd zastał w Galicji tylko samowolnych panów i nieszczęśliwego niewolnika! (Argument na pozór słuszny, choć widocznie mowca pomieszał pojęcia, jednostek, a narodu polskiego. Zresztą ks. Grabiński powinien i to pamiętać, że stan ludu w owych czasach był jednaki we wszystkich krajach polskich w całej niemal Europie. Zresztą i na to trzeba zwrócić uwagę, że właścicielami większych posiadłości były tak samo szlachta polska, jak i ruska; red.) Za postępowanie nasze przy wyborach niema nas co kondemnować, owszem powinniśmy być z tego dumni, ponieważ w trudnych okolicznościach okazaliśmy się prawdziwymi „herojami.“ Co do przyjęcia tych 20 kilku panów do towarzystwa, nadmieniam, że my nikogo nie odrzucamy, ale ci panowie powinni byli przedtem dziełami swemi okazać, że są tego godni; zresztą jak można się godzić, kiedy ich postępowanie nie wlewa wiary (tj. nie są Moskalski; red.) Pracowaliśmy, pracowali, a nareczenie zesłaliśmy na ostatnią nędzę, tak że włościanie mówią: lepszą była pańszczyzna dawna, aniżeli bieda teraźniejsza. Naród dawał ciągle krew i mienie, aż oto otrzymaliśmy wolność — dzielenia gruntów. Teraz chcą temu poradzić komasacja, ale na co się to przyda, kiedy niema już co komasować, tak jest wszystko rozbita. Przytem lichwa podkopła lud do reszty. Nie stawiam żadnego wniosku, a zabrałem tylko głos, aby wyrazić żal głęboki nad naszym położeniem.

P. Szechowicz przemawia za prof. Romańczukiem i chce czytać nazwiska tych, którzy nie przyjęto do Rady, ale zgromadzenie na to nie zezwala. Jeżeli macie co do zarzucenia tym panom w kwestji literaturnej (językowej), to czynicie niesłusznie, sprawy bowiem językowe zupełnie nie należą do towarzystwa politycznego. Demoralizacja u nas jest w najwyższym stopniu, a te wszystkie stronnictwa, na które się dzielimy, są przeważnie oparte na tak błahych podstawach, że nie powinna być przeszkodą do zgody.

Dr. Dobrzański polemizuje z prof. Romańczukiem. Zarzuty, uczynione tym trzem członkom Wydziału, którzy zasiadałi w Radzie państwa, są niezasadne. Przed trzema laty nie chcieli oni przyjąć wyboru do Wydziału, ale zmuszono ich do tego jednogłośnie żądaniem walnego zgromadzenia. Co do zgody z innemi partjami, to oświadczam, że Wydział Rady ruskiej uznał Towarzystwa „Proświta“ i „Sicz“ za niuruskie, co jest zapisane w protokołach. Jakże można przyjmować do swego grona ludzi, którzy nie są Rusinami?

Kwestji politycznej nie można u nas odłączać od językowej. Z powodu 25-letniego jubileuszu małżeńskim cesarza Franciszka Józefa, Rada ruska wzywała wszystkie towarzystwa ruskie bez względu na opinie polityczne i językowe do wspólnego zredagowania adresu, wyrażającego lojalność dla dynastji. I rzeczywiście zebrało się po dwóch delegatów ze wszystkich towarzystw, ale odtąd każdy z nich w samym wstępie zaczęli się kłócić, czy „ruski“ ma się pisać przez jedno, czy przez dwa s, i rzecz cała się rozbita. (Dziwne przyznanie się. Zdaje się, że niema na całym świecie narodu, któryby dotychczas jeszcze nie wiedział, jak się właściwie nazywa. Sprawa z adresem skończyła się w ten sposób, że zredagowano go po niemiecku, z czego nawet Niemcy nieomiotnie drwili; p. r.)

Z tem nieszczęśliwym s jakoś nie mogli mowcy dojść do końca, a z tą sprawą połączono jeszcze inną, mianowicie rekryminację przeciw ukraińcom, którzy w swoim organie *Prawdnie* nie szczędzą gorzkiej słów moskalofilom. We wczorajszym numerze wspomnieliśmy o ostrym wyrażeniu się *Prawdy* z powodu, że na walnem zgromadzeniu towarzystwa im. Kaczkowskiego w Stanisławowie, moskalofile wysunili jakiegoś włościanina, aby ten oświadczył, że ruskie książki szkolne nie są pisane w języku zrozumiałym dla ludu.

P. Dobrzański ogromnie był oburzony, jak *Prawda* mogła nazwać „najlepszych ruskich patriotów“ garstką wicherzylić ludźmi, którzy dla ruskiej literatury nie nie zrobili i nie mają o niej żadnego wyobrażenia. P. Romańczuk odpowiadał mu, poczem Dobrzański znówu replikował, w końcu przewodniczący zamknął dyskusję nad tym przedmiotem.

Dr. Kryżanowski odczytał sprawozdanie kasowe. Na wniosek ks. Zaklinskiego wybrano do kontroli kasowej pp. Sawczyńskiego, K. Dzerowicza i dziekana Kmicickiewicza.

Następnie dr. Dobrzański odczytał ogromnie długie *exposé* o położeniu obecnem narodu ruskiego i o środkach zaradczych. Roznimie się samo przez się, że narzekania główną w niem odgrywały rolę. Referent skarży się na rząd, który był przy ostatnich wyborach przeciw Rusinom, prawi o hegemonji polskiej, ubolewa nad brakiem organizacji u Rusinów, oświadcza, że Rusini mają prawo żądać tego wszystkiego co Czesi, a w końcu wyraziwszy życzenie, aby Rady powiatowe zniezione zostały, a reprezentanci narodu przy każdej sposobności za pomocą interpelacji bojowali o prawa narodowe, żąda polepszenia bytu duchowieństwa, znieśnienia prawa patronatu, oświaty i materialnego podniesienia ludu. Zreasumowawszy to wszystko, stawia następujące trzy rezolucje: 1) Rada ruska poleca swym reprezentantom, aby starali się wszelkimi sposobami o faktyczne wprowadzenie w życie zasad § 19. konstytucji o równoprawności narodowem; 2) każdy członek Rady obowiązany jest uroczyście, że na każdym kroku, przy każdej sposobności będzie występował jako prawy i dzielny Rusin; 3) każdy obowiązany jest uroczyście przystąpić do Towarzystwa im. Kaczkowskiego, popierać oświatę i zakładać czytelnie ludowe.

P. Szechowicz konstatauje, że mimo wszelkich krzyków nikt prawie do sądu po rusku nie pisze i nie użytkuje z praw mu przysługujących, a jest to przecież — moralnym obowiązkiem każdego Rusina, tak samo, jak używanie języka ruskiego w mowie potocznej, który także mało gdzie jest w używaniu. Stawia do-

datkowy wniosek, aby polecić zakładanie towarzystw, mających specjalnie za zadanie używanie języka ruskiego w sprawach publicznych i prywatnych. Jeszcze raz narzeka na Rusinów, że do sądu piszą po polsku, że nawet zapisują dzieci do polskich gimnazjów.

Ks. Maudziej chciałaby, aby Rada ruska starała się o wykluczenie nauki języka polskiego z tych szkół, do których uczęszczają sami Rusini, ponieważ język polski do porozumiewania się w Galicji jest zbędnym. Rady przytem widzieć więcej włościan wciągniętych do roboty patriotycznych. Można nam słusznie zarzucić, że sami prawie tylko księża zajmują się sprawą ruską, a przecież prawie w każdej wsi jest jeden albo dwóch gospodarzy, którzy mają u swoich głos daleko większy, aniżeli ksiądz lub nauczyciel. Otóż z tymi ludźmi trzeba się poznać, zgrupować ich i rozpocząć agitację. Jak to ma się odbywać, nie mówi ks. Maudziej.

Jakiś włościanin żąda, aby podał prośbę do lwowskiej Rady miejskiej o ruskie napisy na rogach ulic.

Adjunkt sądowy Buczacki narzeka na brak organizacji. Jest tylko jedna rada, a to, aby na prowincji pozawiaływa towarzystwa polityczne. Czasem jest jakaś ważna kwestja, a nie ma nikogo, kto by się nią zajął i wziął inicjatywę. Trzeba nam się łączyć, dlatego należało polecić wydziałowi Rady, aby porozumiał się z innymi towarzystwami n. p. *Proświta*, *Sicz* i t. d. co do politycznego programu i przeprowadził już raz upragnioną przez wszystkich zgodę.

P. Płoszczanski odczytuje znówu kilka telegramów.

Książę Zaklinski chciałaby, aby przynajmniej we większych miastach były towarzystwa polityczne, zostające w ciągłym związku z Radą ruską jako władzą uczelną. Będąc w Wiedniu udawał się do ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości z zażaleniami na źle traktowanie przez urzędników języka ruskiego, ale mu odpowiedziano, że żadna skarga z wymienieniem nazwiska nie została do ministerstwa wniesiona. „Wskazacie nam choć jednego“, mówił minister, „a rozstrzygniemy sprawę na waszą korzyść!“ Trzeba więc pilnować spraw takich. Powiada dalej, że księża nie mają swobody, i nierzadko prawa patronatu. Wszyscy księża i lud cały powinni podać tysiące petycji o znieśnienie patronatu.

Ks. Naumowicz: Mimo nędy zgromadziła się dzisiaj znaczna liczba włościanów, a kiedy wróca, zapytają ich, czego się nauczyli? Nie wiele, bo za dużo potrzeb narodowych. Naród jest dobry, czestny, rozumny, ale brak mu kierowalstwa. Trzeba dla ludu wydawać pismo, aby się wytworzyła ludowa opinia publiczna. Prawowitym patronem cerkwi nie jest żadna pojedyncza osoba, tylko gromada. Narzeka na wybieranie na wójtów ludzi niepiśmiennych, mówi o nędy ludu i pijaństwie, czemu oświata zapobiegnie. Zakładanie towarzystw politycznych na prowincji jest niepotrzebne, bo niema jeszcze oświaty między ludem. Zgodę między naszymi towarzystwami trudno przeprowadzić: niezgodą jest smutną rzeczą, ale tylko czas tej chorobę uleczyć potrafi.

Włościanin Sawczyński chciałaby widzieć wszędzie tylko ruskie szczyły.

P. Stetkiewicz żąda pomnożenia szkół czysto ruskich.

P. Buczacki jest przeciwny, aby zgodę odkładać *ad calendas graecae*, i stawia wniosek, aby Wydział natychmiast przystąpił do dzieła pojedynania, a wynik rokowań przedłożył przyszłemu zgromadzeniu.

Włościanin Korczuk przypomniał hasło cesarskie „*Viribus unitis*“, ale żąda od ukraińców czynny poprawy.

Znówu odczytano telegramy z Doliny i Zabolocie.

Dr. Dobrzański, jako referent wydziału, odpowiada na interpelacje i wnioski. Wniosek Szechowicza jest niemożliwy, ponieważ rząd nie pozwoli na zakładanie filij, ani na stosunki między towarzystwami politycznym. Oświadcza się przeciw wnioskowi Buczackiego, bo tego ustawa zabrania. Wniosek Naumowicza przyjmujemy tylko o tyle, aby popularyzować program.

Wniosek Stetkiewicza (o szkołach) przyjęto.

Przyjęto również rezolucje wydziału i wnioski o napisach ruskich we Lwowie.

Wszyscy się także zgodzili na wydawanie popularnych dzieł dla ludu.

Po sprawdzeniu rachunków przez p. Merunowicza, udzielono Wydziałowi absolutorjum.

Do Wydziału nakoniec wybrano pp. Pawlikowa, Dobrzańskiego, Gierowskiego, Petruszewicza, Szwedzickiego, Płoszczanski i dr. Sawickiego.

Na tem zgromadzenie zakończyło swoje czynności.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie d. 27. listopada. Obecnych radnych 50. Przewodniczący, prezydent miasta, A. Jasiński, zagaja posiedzenie następującymi słowy:

„Świętna Rado! Zwykłem, kiedy ku temu nadarza się sposobność, w tem szanownem gronie oddawać cześć zasłudze; i dzisiaj również pragnę wspomnieć o mężu, działalność którego podórś nas niezatartymi wyrzyła się w pamięci głoskami. S. p. Tarnawski odznaczał się czystością charakteru, zdolnościami wielkimi i wielką prawością, to też strata jego, to cios bolesny, który dotknął sądownictwo całego kraju. Przy wzniosłych przytomach duszy, był przystępnym dla wszystkich tak w publicznem jak w prywatnym życiu, umiał też zjednać sobie serca wszystkich. Zgasił przedwcześnie, bo w pełnej sile wieku, to też strata jego nie będzie nigdy uczuć się daje — a w przekonaniu, iż odgadując myśl Waszą, proszę Panów iżbyście przez powstanie oddali hoźd zasłudze s. p. Tarnawskiego, abym objaw tej czi zakomunikować mógł strapieney pozostałej rodzinie jego.“

Wszyscy powstają oddając tem cześć pamięci i zasługom zmarłego prezydenta sądu krajowego, s. p. Kornela Tarnawskiego.

Radny Moszczański, operując się na krążących pogłoskach o zamierzenem przeniesieniu dyrekcji ruchu kolei Arcyksięcia Albrechta ze Lwowa do Stryja, stawia wniosek nagły, aby reprezentacja miasta, ze względu na szkody, w następstwie tego przeniesienia, nieuniknione dla m. Lwowa, wystosowała petycję do ministerstwa handlu o niedopuszczenie podobnego zarządzenia, przynajmniej dopóki główna dyrekcja tejże kolei nie zostanie przeniesioną z Wiednia do Lwowa.

Radny Simon w poparciu tego wniosku oświadcza, iż taką samą petycję wnosi jednocześnie do ministerstwa Izba handlowo-przemysłowa, niemożliwem jest bowiem, aby Lwów,

stolica kraju, zdegradowany został na stopień podrzędny i pozostawiony na łasce jednego rzadnika eksponowanego, gdyż nawet biuro kłamacyjne nie pozostało by tutaj. Obowiązk jest przeto i Rady miejskiej aby usiłowała pobić takim zarządzeniem, grożącemu w takim strata dla tutejszego przemysłu handlu.

Rada przyjmując wniosek rad. Moszczańskiego jednogłośnie.

Na porządku dziennym taryfa ceny janki kolejną konną. Tymczasem zatwierdzono cen na dwie wykończone sekcje; na 30 i 44 cent oznaczone zostaną po ukończeniu budowy.

Zatwierdzona więc cena jazdy wynosi przez jedną stację I. klasą 7 ct., II. kl. 5 ct. przez dwie stacje „10“

Zezwolono na znieśnienie taniemy pobieranej przez zarządcę kamieniołomu w Wisznie w a zamian na podniesienie temuż wynagrodzenia do 600 zlr. rocznie, z dodatkiem po 10 zlr. miesięcznie na podwoły.

Zgodnie z wnioskiem sekcji Rada przyjmuje ofertę pp. Adlera i Jachimieckiego na dostawę ubiorów skniennych dla straży miejskiej, raz p. Wielkopolskiego na dostawę czapek-krawatek. Dostawę zaś ubiorów letnich sekcja proponuje powierzyć zakładowi karnemu (1) janki najniższe ceny podającemu.

P. Dąbrowski występuje przeciwko tej propozycji, jako szkodliwej i zgubnej dla rezerwistów, którzy nie mogą wytrzymać konkurencji z zakładem niepaństwowym podatków i nie ponoszącym żadnych kosztów obciążających w niego rzemieślnika.

Rad. Groman również gorąco potępia wniosek sekcji, aby dla drobiazgowości oszczędności utrudniał zarobek rzemieślnikom, którzy i w dzisiejszych czasach, w najsmutniejszym znajdują się położeniu. Filantropijne cele zatrudnienia przestępów trzymających w więzieniu nie mogą tu być uwzględniane, gdzie toczy się walka o byt, gdzie ucziwy rzemieślnik nie mógł znaleźć zarobku. Mowca stawia wniosek, aby sprawę tę odstąpił naprówt do sekcji, dla przedstawienia odpowiednich propozycji.

Rada jednogłośnie przyjmuje ten wniosek. P. Karolowi Franz przyznano obywatelstwo miejskie, za opłatą ustanowionej taksy; p. Leonardowi Malewskiemu, fabrykantowi korków, w dzieleniu przyrzeczenie przyjęcia do gminy opłatą taksy 10 zlr.

W ostatecznem uregulowaniu fundacji Agnieszki Garani (z r. 1754) i wnuczki jej A. Alojzy Zientkiewiczowej (z r. 1800), Rada uchwała iż z funduszu tego utrzymywane będą w zakładzie Sióstr Miłosierdzia dwie dziewczęce sieroty, z przeznaczeniem dla każdej przez 16 p. 6 p. 100 rocznie na utrzymanie w klasztorze, i po 300 rocznie na posag. Stypendjum przyznaje naprzemian: reprezentacja gminy kandydatem reprezentant rodziny Zientkiewiczów. Kandydatki nie mogą być młodsze od 18 i 8 ani starsze nad lat 12.

Na wakujące 5 stypendji dla sierót chłopców, z fundacji miejskiej, zgłosiło się 34 kandydów, z których otrzymali stypendja po 300 zlr. 72: Nowakowski Władysław, Gorecki Ferdynand, Friedrich Antoni, Kuryłowicz Władysław i Olearczyk Stanisław.

Ze sprawozdania fizyka miejskiego okazuje się, iż w r. 1878 lekarze miejscy leczyli chorych 5983, do szpitali odesłano 744 osób. Zmarło we Lwowie w roku 1878 osób przeszło 3300 (mniej niż w roku poprzednim o 314), zaszczepiono ospe 1340 dzieciom. W r. 1878 do minujących chorobami były słabości pierwiastkowe, skonstatowane w 1242 wypadkach.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, posiedzenie skończyło się o godzinie wpół do dziewiętej.

Kronika lwowska i zagłębiowska.

Dnia 28. listopada.

* Pani Modrzejewska wystąpiła wczoraj na scenie naszej dwa razy. W „Fortepianie Berty“, danym popołudniu na dochód „Harmonii“ popisywała się artystką wdzięcznym śpiewem i grą na fortepianie. Po sztuce odegranej znakomicie raciono artystyce obrzymi wieciec wawrzynowy. Wieczór grała „Księżną Jerzową“ wśród przepiętnego teatru.

* Dając opisanie pogrzebu s. p. K. Tarnawskiego, prezydenta sądu krajowego wspomnieliśmy, że nad mogiłą w imieniu sądu lwowskiego i krakowskiego przemówił radca Mayer, w imieniu młodszych urzędników, zaś asnkulant sądowy Kaswery hr. Dzieduszycki. Obie te piękne mowy podajemy dziś dosłownie.

Radca Mayer przemówił jak następuje: Ninużycie zwłoki tego zacnego męża w zimny grób na wieczny odpoczynek, pozwólcie mi spełnić obowiązek włożony na mnie przez członków sądu krajowego tutejszego i krakowskiego, by wynurzyć niezem i nieokrojony żal i boleść z powodu utraty ukochanego prezydenta.

Sroga, nieobtagana śmierć zabrała Cię z tego świata, wyrwała Cię z posród rodziny, krajowi zabrała szlachetnego i prawego obywatela, a nam najczulszego ogólnie szanowanego przełożonego. Tyś niezmierną swą pracą, znakomitą wiedzą i nieskazitelnym charakterem osiągnął tak szczone stanowisko — bowiem Najjaśniejszy Pan powierzył Tobie kierownictwo najwęższego sądu w kraju, — a ten stał prowadzisz nieugięta wola, nieprzejmowa i łagodnością tak znakomicie, że Twój przełożony zmuszeni byli uznać przytem położone zasługi, — podwładni zaś ujęci Twą łagodnością pracowali chętnie — by uzyskać Twę zadowolenie.

Tyś niedowidni, że przełożony ujmując dla się łagodnością i nieprzejmowa aych podwładnych — może najpewniej osiągnąć szczone rezultaty pracy, a dla siebie uzyskać szczerze przywiązanie i nieograniczone szacunek.

Nikt z nas nie doznał od Ciebie krzywdy. Tyś był sprawliwy, a przytem łagodny. Tyś wymagał od każdego bez różnicy spełnienia obowiązków wale sił, które trafnie oceniał umiałeś, a przytem gdzie mógłeś ułatwiać pracę.

Tyś był przyjacielem i bratem naszym. Przez Twoie liczne zalety zyskałeś szczerzy i głęboki szacunek nie tylko u Twych podwładnych, ale i u każdego ktkolwiek u Ciebie domagał się wymiaru sprawiedliwości, — a Twoe zasługi znalazły także uznanie u Najjaśniejszego Pana — bowiem ozdobił Twą pierś orderem Leopolda.

Śmierć wzięła Cię z posród nas, ale żyć będziesz zawsze w naszej pamięci, a Twoe cnoty, Twoja obzerna wiedza, Twój stały przytem łagodny charakter, zawsze przyswiecać nam będą. Zmarłeś szcześnie dla rodziny, dla kraju i dla nas! Ale Twoe zasady, których urzeczywistnienie jest i będzie naszym staraniem, uwiecznią nas zawsze pamięć po Tobie. Spokój Twoim polecom, a wdzięczność, szacunek przy nieukojonym żalu

Zwracamy uwagę na siódme polskie wydanie... Dra Airy metody naturalnego leczenia.

Tylko prawdziwa dr. Poppa Woda anaterynowa do ust, jest najwzrostszym środkiem leczniczym przeciw lekciemu zakrawianiu...

Wielm. Pan J. G. Popp, nadw. dentysta w Wiedniu, Stadt, Bognerstrasse 2.



Ceny staników Centure po 8, 10, 12, 14 do 16 zł a w 3758 8-9?

FAYARD & BLAYN przeciw gośćcowi, niemytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc.

Bez bólu i bez wstrzykiwania bez lekarstwa... Mannekraft, wiedeński lekarz.

Bez bólu i bez wstrzykiwania bez lekarstwa... Dr. Hartmann, wiedeński lekarz.

Znakomite powodzenie VELOUTINE Maczka ryżowa przygotowana z Białymem...

przypadający na mnie po familijny znaczny kapitał zmuszoną byłam udać się na drogę prawną...

Kazimiera Penot. Maszynista egzaminowany w fachowy mechanik...

Maurycy Boscowitz, Optyk, we Lwowie, przy placu Marjackim 1.6.

MATICO wstrzykiwania i kapsułek w sialobocich męzkich jako najskuteczniejszy środek...

Naukę kroju i szycia sukien damskich udzielam w moim zakładzie jak dawniej codziennie...

Trumny metalowe w obfitym wyborze i po umiarkowanych cenach poleca: 3785 handel sprzętów kościelnych i cerkiewnych...

DR. JOHN BROWN'S POMADE. Roślinna pomada, dla odmłodzenia i konserwowania włosów.

Konkurencyjne POMPY PAROWE przez Wegelin & Hübner, Fabryka maszyn i odlewnia żelaza...

W wielkim wyborze Kaftaniki Karol Gruchol, we Lwowie, rynek 35.

Do wynajęcia w domu na Zielonem nr. 24 pomieszkanie na pierwszym piętrze...

ogiera młodego niżej 15 miary bardzo silnej budowy...

Knhiyeczach pocztą w miejscu, tamże dostać można...

Pracownie przyjął się wszelkie przedmioty mechaniczne i fizyczne, zapewniając najdokładniejsze, najtańsze i najszybsze wykonanie.

Pracownie przyjął się wszelkie przedmioty mechaniczne i fizyczne, zapewniając najdokładniejsze, najtańsze i najszybsze wykonanie.

Pracownie przyjął się wszelkie przedmioty mechaniczne i fizyczne, zapewniając najdokładniejsze, najtańsze i najszybsze wykonanie.

PROSPEKT. Wobec tak rozbuźonego zamiłowania do czytania, gdy pokarm ducha, jak pokarm ciała stał się już niezbędną potrzebą...

BIBLIOTEKA UNIWERSALNA arcydzieł polskich i obcych z poezji, dramatu, trajedyj, komedji, najlepszych powieści...

HERBATA Chłisko-Tosyjskiej Fryderyka Schuberta i Syna.

Pracownie przyjął się wszelkie przedmioty mechaniczne i fizyczne, zapewniając najdokładniejsze, najtańsze i najszybsze wykonanie.

Pracownie przyjął się wszelkie przedmioty mechaniczne i fizyczne, zapewniając najdokładniejsze, najtańsze i najszybsze wykonanie.

Pracownie przyjął się wszelkie przedmioty mechaniczne i fizyczne, zapewniając najdokładniejsze, najtańsze i najszybsze wykonanie.

Ogłoszenie licytacji. C. k. upr. galic. akcyjny BANK HIPOTECZNY we Lwowie, podaje do powszechnej wiadomości...

Już wyszedł i jest do nabycia w drukarni W. MANIECKIEGO we Lwowie „Bławatek” Kalendarzyk damski na rok 1880...

!Szybka i pewna pomoc! osiągnięto za pomocą prawdziwych Hoffa stodołowych preparatów...

Obniżenie procentów. Galic. zakład zastawniczy i kredytowy Lwów, ulica Teatralna w gmachu Teatralnym...

Pracownie przyjął się wszelkie przedmioty mechaniczne i fizyczne, zapewniając najdokładniejsze, najtańsze i najszybsze wykonanie.

Pracownie przyjął się wszelkie przedmioty mechaniczne i fizyczne, zapewniając najdokładniejsze, najtańsze i najszybsze wykonanie.

Pracownie przyjął się wszelkie przedmioty mechaniczne i fizyczne, zapewniając najdokładniejsze, najtańsze i najszybsze wykonanie.

Pracownie przyjął się wszelkie przedmioty mechaniczne i fizyczne, zapewniając najdokładniejsze, najtańsze i najszybsze wykonanie.